

Jerzy Stankiewicz

*Laudacja dla profesora Andrzeja Nikodemowicza wygłoszona na uroczystości nadania godności Członka Honorowego na Jubileuszowym Walnym Zjeździe 70-lecia Związku Kompozytorów Polskich w Warszawie, 19 czerwca 2015 roku.*

Szanowny Panie Prezesie Honorowy,  
Szanowni Państwo, Drogie Koleżanki i Koledzy,  
Szanowny Prezesie i Gospodarzu tej uroczystości,  
Szanowny Panie Profesorze!

Przypada mi w zaszczytnym udziale przedstawienie postaci prof. Andrzeja Nikodemowicza, jednego z seniorów Związku Kompozytorów Polskich, członek od 1980 roku; wydaje się, że późnej daty, ale jakże znaczącej w życiorysie kompozytora. Niezapomniana Krystyna Moszumańska-Nazar mówi o znaczeniu „lwowskich genów osobowości twórczej”. I rzeczywiście coś szczególnego wyróżnia tych wszystkich ludzi ze Lwowa, należących również do naszego środowiska: Krystyna Moszumańska-Nazar, Wojciech Kilar, Andrzej Kurylewicz, Bogusław Schaeffer, Helena Dunicz-Niwińska i tylu innych.

O szczególnym charakterze i formacji duchowej tych ludzi oraz ich bohaterstwie, sile i poświęceniu napisano wiele. Pozostali zawsze wierni swemu miastu i jego tradycji nawet w czasach, kiedy sama nazwa miasta była „trefna”.

„Jestem lwowianinem i lwowianinem do śmierci pozostanę. Nic się tutaj nie zmieni, ludzie i narody to nie szafa, którą się przesuwają z kąta w kąt. Niedawno zapytano mnie, czym jest dla mnie Lwów. Odpowiedziałem krótko: Ojczyznę” – deklarował Stanisław Lem.

„O Lwowie mówiło się, że to ‘wesołe miasto’. I to [także] jest prawda, aż do czasu wojny panowała tam otwartość i wesołość. Ludzie byli życzliwi; cudowne pomieszanie: Polacy, Ukraińcy, Żydzi. To była Europa, tyle że Wschodnia, ale o wiele cieplejsza i bardziej ludzka” – wspomina Bogusław Schaeffer.

Andrzej Nikodemowicz urodził się 2 stycznia 1925 roku w domu przy ulicy Zdrowie (przy fabryce wód mineralnych i sodowych „Zdrowie”), w rodzinie o korzeniach polsko-ormiańsko-ukraińskich. W 1938 roku rodzina przeprowadziła się na ul. Andrzeja Potockiego 76 (dzisiaj ul. gen. Czupryni) do nowej trzypiętrowej kamienicy, którą zaprojektował w stylu funkcjonalizmu i wybudował jego ojciec, Marian Nikodemowicz, inż. architekt, wpisujący się w poczet lwowskich architektów, którzy nadali niepowtarzalną postać urbanistyczną ukochanemu miastu nad Pełtwią.

„Miałem szczęśliwe dzieciństwo – wspomina Andrzej Nikodemowicz – w domu panowała bardzo dobra atmosfera, którą tworzyli ojciec i mama; zajmowała się ona tylko domem i wychowaniem trzech synów [Eugeniusza, Aleksandra i Andrzeja]”. W 1932 roku rozpoczyna edukację muzyczną od nauki gry na fortepianie u Nadii Biłeńskiej-Ławrowskiej, a później u znanego lwowskiego pianisty Romana Sawickiego. Uczy się w IV Gimnazjum Klasycznym, do którego uczęszczali także Kornel Makuszyński i Jan Parandowski. Gdy miał 14 lat wybuchła wojna, która nie tylko przerwała naukę muzyki, ale unicestwiła kompletnie życie i losy lwowiaków.

Nadeszły dla Lwowa dwie tragiczne okupacje: bolszewicka, dająca o sobie znać niewyobrażalny wcześniej wymiar stalinizmu wraz z wywózkami na Syberię i druga – hitlerowska. Na szczęście rodzina Nikodemowiczów ocalała. W 1941 roku zmuszono ich do opuszczenia domu, który zajęli Niemcy. By przetrwać okupację Andrzej uczęszczał do szkoły rzemieślniczej, przyuczając się do zawodu ślusarza, a następnie przez dwa lata był w szkole

chemicznej. Aby uzyskać dokument chroniący przed ulicznymi łapankami i wywózkami do Niemiec, Andrzej Nikodemowicz dostał się do słynnego Instytutu Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami prof. Rudolfa Weigla, gdzie znalazł się pośród tych, którzy byli karmicielami wszy zdrowych do produkcji szczepionki przeciwko tyfusowi plamistemu, na rosnące potrzeby okupanta. Był to szczególny zespół ludzi, głównie przedstawiciele inteligencji, nauki, kultury i ruchu oporu, wśród których znajdowali się również Zbigniew Herbert, Jerzy Habela, Tadeusz Machl, Zbigniew Szymonowicz, Aleksander Frączkiewicz, by wymienić tylko nazwiska nam bliskie.

W 1944 roku, po powtórny wejściu Sowietów do Lwowa, Nikodemowicz podejmuje studia chemiczne na Politechnice Lwowskiej, które porzuca po dwóch latach na rzecz muzyki. Jednocześnie wstępuje do Lwowskiego Państwowego Konserwatorium im. Mykoły Łysenki na Fakultet Kompozytorski, gdzie studiuje pod kierunkiem Adama Sołtysa i kompozycję kończy w 1950 roku. W 1948 podejmuje równoległe studia pianistyczne u Tadeusza Majerskiego, które ukończy w 1954 roku. Podczas pierwszej okupacji sowieckiej na początku wojny, rozpoczął również pracę jako organista u Sióstr Karmelitanek Bosych, którą następnie w latach 1947-50 prowadził w rodzinnej parafii kościoła św. Marii Magdaleny (i kontynuował aż do zamknięcia kościoła przez władze sowieckie w 1961 roku i przekształcenia w „Salę organową”).

Po otwarciu w 1945 roku tzw. repatriacji, a trzeba określić to dobitniej: ekspatriacji, ze Lwowa wyjechała zdecydowana większość Polaków. Pozostały bardzo nieliczne rodziny, takie jak koleżanki ze studiów, pianistka Maria Tarnawiecka, która została profesorem konserwatorium i do dzisiaj z siostrą mieszka we Lwowie. Na początku lat 50. Ojciec rodziny Nikodemowiczów decyduje się podjąć bolesną decyzję o konieczności opuszczenia Lwowa. Rozpoczyna starania, które mogłyby zakończyć się pomyślnie. Jednakże ciężka choroba Ojca i jego śmierć w 1952 roku ucięły wszelkie marzenia o wyjeździe i przenosinach do Polski.

Ważne, że Andrzej Nikodemowicz jeszcze przed zakończeniem studiów otrzymuje pracę w rodzimym Konserwatorium Lwowskim. Od 1951 został zatrudniony jako kierownik gabinetu historii muzyki, a po pięciu latach zaczyna prowadzić zajęcia z teorii, kompozycji i fortepianu. Nikodemowiczowie mieszkali we własnym mieszkaniu przy ul. A. Potockiego. Wydaje się jeszcze, że wszystko ułoży się pomyślnie. Andrzej Nikodemowicz zakłada rodzinę i żeni się z Kazimierą z domu Grabowską, przychodzą na świat dzieci Małgorzata i Jan.

Zyskuje coraz większe uznanie jako kompozytor. Jego wczesne utwory wykazują cechy neoromantyczne oraz wpływy A. Skriabina i K. Szymanowskiego, które przywołuje Mariusz Dubaj, biograf kompozytora. Od *Sześciu małych etiud* na fortepian, od 1958 roku, rozpoczyna się okres jego zainteresowań nowymi technikami kompozytorskimi, wśród których dominuje dodekafonia i sonoryzm właściwy polskiej szkole kompozytorskiej. W 1961 Nikodemowicz otrzymuje III nagrodę za *Poemat* na skrzypce i fortepian na wysoko liczącym się w Związku Radzieckim Wszechzwiązkowym Konkursie Kompozytorskim w Moskwie. W sprawozdaniach, które ze Lwowa śle do „Ruchu Muzycznego” prof. Stefania Pawłyszyn (lwowska autorka książki o Schönbergu i profesor dzisiejszej Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki, powstałej z Konserwatorium Lwowskiego), postać Nikodemowicza jest zawsze centralna pośród „młodych talentów kompozytorów ze Lwowa”.

Jednakże studia odbyte „pod politycznym pręgierzem dekretu Żdanowa o formalizmie” nie były łatwe do przejścia i tylko głębokie porozumienie z profesorem Adamem Sołtysem nadało im znaczący sens. Adam Sołtys, jako Polak, został odwołany przez władzę sowiecką z funkcji rektora, (którą objął Wasyl Barwiński), ale pozwolono mu prowadzić dyrygenturę i kompozycję. „Bolało [mnie], że wszystkie nowocześniejsze kompozycje poddawano surowej krytyce jako antypolityczne... Miałem inklinacje do nowoczesnych

wpływow, ale prof. Sołtys zawsze dyplomatycznie potrafił mnie obronić przed atakami krytyki” – wspomina Nikodemowicz.

Pod koniec lat 60. zaczęła nasilać się fala nowej represji politycznej, indoktrynacja była silna. Odpowiednie czynniki dostrzegły, że dzieci Andrzeja Nikodemowicza nie zostały zapisane do pionierów i komsomołu i fakt ten, wydaje się – pospolity, stał się powodem politycznych pomówień i opinii, że Nikodemowicz nie powinien pracować jako nauczyciel, nie potrafi przecież wychowywać młodzieży radzieckiej w duchu komunizmu. Pojawiły się różne dziwne symptomy i ostrzeżenia, a trzeba tu uwzględnić całą złożoność sytuacji, w której funkcjonował Polak, jednak będący wówczas obywatelem Sojuza.

Atmosfera stawała się coraz bardziej ciężka. Andrzej Nikodemowicz nie krył, że jest osobą wierzącą i uczęszcza do kościoła. Podstaw do postawienia zarzutów i usunięcia z pracy nie brakowało. I rzeczywiście władze reżymowe wykorzystały sprzyjającą sytuację formalną. Każdy pedagog uczelni musiał co pięć lat przedłużać umowę o pracę, stając do konkursu o pełnione stanowisko, co dla zatrudnionych profesorów było zwykłą formalnością. W wypadku profesora Nikodemowicza, od 6 lat na stanowisku docenta, formalnością już nie było, władze polityczne na zebraniu partyjnym w końcu roku akademickiego 1972/73 roku usunęły go z pracy. Ciągłość pracy w Konserwatorium od 1951 roku trwała całe 22 lata. Wśród uczniów Nikodemowicza znajdowało się wielu studentów ukraińskich i rosyjskich, m.in. Alim Chakimowicz Batszyn, Roman Korotin, Josyf Tadler, a także zjawiskowy Alfred Schreyer z Drohobycza (ostatni, który znał Bruno Schulza) oraz należący dzisiaj do czołówki kompozytorów ukraińskich średniego pokolenia, pracujący we lwowskiej Akademii Muzycznej, znany również w Krakowie i w Warszawie - Jurij Łaniuk.

Profesor Nikodemowicz tak podsumował swoją sytuację: ”Nie był to dla mnie moralny cios. Wprost przeciwnie. Miałem tę satysfakcję, że nie dałem się złamać i potrafiłem pozostać przy swoich przekonaniach”.

Nastąpiły trudne, beznadziejne lata, bez pracy i środków do życia, w oparciu o zdobyte lekcje prywatne. Osoba na cenzurowanym traciła wszelkie prawa działalności publicznej, komponować można było tylko dla siebie, utwory nie mogły być wykonywane. W wypadku Andrzeja Nikodemowicza zniszczono także nagrania jego muzyki w taśmotece Radia Lwowskiego. Jedynym oficjalnym oparciem było kontynuowanie rozpoczętej w 1969 roku współpracy z cieszącym się ogromną popularnością i uznaniem Polskim Teatrem Ludowym z dyrektorem Zbigniewem Chrzanowskim, który z sukcesem prowadził teatr jako centralny ośrodek kultury polskiej we Lwowie i kontynuuje szczęśliwie działalność do dzisiaj (m.in. Nikodemowicza muzyka do „Wesela” Wyspiańskiego i wieczorów poezji Norwida, Słowackiego oraz występy z muzyką Chopina).

Właśnie wtedy, w ogromnie trudnym i ponurym okresie, trwającym siedem lat, nastąpił powrót do idei rozstania się z rodzinnym Lwowem i wyjazdu do Polski na stałe. Bezpośrednim i jakże pomocnym sprawcą stał się zaprzyjaźniony ks. Mieczysław Brzozowski, lwowianin z pochodzenia, późniejszy rektor Lubelskiego Metropolitalnego Seminarium Duchownego, przyjeżdżający z Polski w odwiedziny z nieoficjalnymi wykładami i naukami. Ks. Brzozowski zbudował most, który umożliwił przeprowadzenie się i osiedlenie w maju 1980 roku w Lublinie, gdzie do dzisiaj, po śmierci małżonki Kazimiery, Profesor działa i mieszka z córką Małgorzatą.

W Lublinie rękę podał dyrektor filharmonii Adam Natanek, który pomógł Andrzejowi Nikodemowiczowi w uzyskaniu stałej pracy i mieszkania. Nikodemowicz zatrudniony został na dwóch uczelniach: w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, gdzie otrzymał stanowisko

profesora zwyczajnego i pracował do emerytury oraz w Instytucie Muzykologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Godnym podkreślenia jest fakt, że po przenosinach do Polski w 1980 roku Andrzej Nikodemowicz złożył wizytę w Związku Kompozytorów Polskich w Warszawie i był przyjęty przez ówczesnego prezesa Jana Stęszewskiego. W wyniku angażującej obie strony rozmowy prezes Stęszewski zaproponował, że o sytuacji Nikodemowicza poinformuje Witolda Lutosławskiego. W konsekwencji Witold Lutosławski wystosował list rekomendacyjny wspierający Andrzeja Nikodemowicza w staraniach o dobre rozpoczęcie i stabilizację życia w Lublinie.

Minęło 35 lat. Andrzej Nikodemowicz nie szukał długo swojego nowego miejsca, szybko wchłonięty przez polskie życie muzyczne, zajął pozycję jednego z najwybitniejszych kompozytorów muzyki religijnej. To co w ostatnich latach we Lwowie zmuszony był chować do szuflady, po przeniesieniu do Polski – rozkwitło. Liczbę kantat możemy szacować na 50, a koncertów fortepianowych powstało 7. Kantatą „*Słysz, Boże, wołanie moje*” w interpretacji Jadwigi Rappé i Adama Natanka zachwyił się Bohdan Pociąg: „Psalm Nikodemowicza – kompozycja zwarta, klarowna, intensywna w ekspresji; liryka religijna żarliwa i czysta, w której głębokie doświadczenie religijne przetwarza się w doskonałą muzycznie formę. Utwór o wielkiej dojrzałości, znać, że poprzedza go poważna i długa uprawa takiej właśnie muzyki duchowej”

„Warszawska Jesień” przedstawia progresywny utwór *Sonorità* na wiolonczelę solo i wspomnianą kantatę. Zarząd Główny Związku Kompozytorów Polskich w serii koncertów „Portrety” daje reprezentacyjny przekrój kameralistyki, „Międzynarodowe Dni Muzyki Kompozytorów Krakowskich” programują trzy kompozycje, w tym *Sześć medytacji* z lwowskim pianistą Józsefem Örmény. I jeszcze „Poznańska Wiosna”, *Wratislavia Cantans*, „*Gaude Mater*” i katowicki „Festiwal Prawykonawców” (*V Koncert fortepianowy, Per Tromba ed archi*). Oczywiście najpełniej obecny staje się Andrzej Nikodemowicz w Lublinie, w środowisku do którego wchodzi w sposób naturalny i staje na jego czele, obejmując funkcję prezesa Lubelskiego Oddziału ZKP od powstania w 1989 roku oraz będąc prezesem honorowym Fundacji „Muzyka Kresów”. Regularne wykonania goszczą na festiwalu „Akord”. A potrzeba jeszcze szerszej w ostatnich latach prezentacji muzyki i osobowości Andrzeja Nikodemowicza w kontekście muzyki polskiej i kultury europejskiej prowadzi do powołania przez Towarzystwo Muzycznej im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie i panią prezes Teresę Marię Księżką-Falger nowego międzynarodowego festiwalu poświęconego jego osobie – „Andrzej Nikodemowicz – Czas i Dźwięk”, trzecia edycja miała miejsce w ubiegłym roku, a czwarta jest już zapowiedziana na wrzesień br.

Plon - Nagrodą oraz medalem „Gloria Artis” wyróżnia Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W 2000 roku Andrzej Nikodemowicz otrzymuje Nagrodę ZKP, a także medal Ojca Świętego Jana Pawła II „Pro Ecclesia et Pontifice”, nagrodę „Angelus” oraz tytuł Honorowego Obywatela Lublina (2010), obok Julii Hartwig, Rity Gombrowicz i Normana Daviesa.

O swoim Profesorze nie zapomina Lwów: „Był u nas szanowany i lubiany za wspaniałą otwartą naturę, szlachetność, inteligencję i poczucie humoru. Był wspaniałym kolegą i pedagogiem, traktującym jednakowo studentów wszystkich narodowości. Dlatego garnęli się do niego nie tylko kompozytorzy, ale wszyscy ludzie podobnych poglądów. Zwolniono go za ‘awangardowy kierunek myślenia’ i poglądy religijne – tych kilka wspomnień nadsyła na dzisiejszą uroczystość prof. Stefania Pawłyszyn ze Lwowa. Ukraińskie festiwale w Kijowie i we

Lwowie (zwłaszcza „Kontrasty”) zamieszczają często jego utwory. Lwowska Akademia Muzyczna nadaje w 2003 roku Nikodemowiczowi godność „Profesora honoris causa”, a ukraińskie czasopismo kulturalne „i” nagrodę „za intelektualną odwagę”. Pamiętny był jubileusz 85-lecia Profesora w Filharmonii Lwowskiej, w którym miałem przyjemność uczestniczyć. Połączony z wyjazdem do Drohobycza, gdzie jubilat przyjmowany był uroczyście na Ratuszu, który był dziełem w 1929 roku jego ojca, architekta Mariana Nikodemowicza. Na zakończenie goście wspięli się po wysokich schodach na ratuszową wieżę, by podziwiać panoramę mitycznego miasta Bruno Schultza, a przewodził im sam Andrzej Nikodemowicz!

Wśród ostatnich kompozycji są m.in. *Koncert skrzypcowy* oraz kantata *Via Crucis* na chór mieszany i orkiestrę kameralną. Ks. prof. Ireneusz Pawlak stwierdza, że „w twórczości Nikodemowicza dużo miejsca zajmuje temat cierpienia, bólu i nawrócenia. Co więcej, kompozytor akceptuje pogląd ks. Michała Hellera, wyznając, że ‘kto chce napisać sensowny utwór, musi go sam przecierpieć’. [Dlatego ks. prof. Pawlak nazywa] Andrzeja Nikodemowicza mianem *compositor dolorosus*”.

Marek Dudek, lubelski muzykolog, autor „Leksykonu kompozytorów Lublina i Lubelszczyzny (1918-2010)”, obserwator z bliska twórczości Andrzeja Nikodemowicza, zauważa: [...z jego muzyki] wyłania się przede wszystkim obecność autentycznego człowieka, znakomitego twórcy, patrioty i humanisty. Charyzmatycznej osobowości, z której emanuje głębia ciszy, spokoju i nieustanna chęć czynienia dobra. Człowieka, dla którego wszelka aktywność artystyczna jest formą modlitwy, sposobem na życie i współodczuwaniem Absolutu.”

I jeszcze jeden głos ukraiński, muzykologa Wołodymyra Hrabowskiego, prosto z Drohobycza: „Myślę, że Andrzej Nikodemowicz dla tych, którzy go znają bliżej, był znacznie większą osobowością, aniżeli wybitnym kompozytorem czy muzykiem. On był dla nas i nadal jest autorytetem moralnym, człowiekiem czystym, prawdziwym chrześcijaninem. Powiedziałbym – takim w stylu dzieła wybitnego rosyjskiego filozofa i duchownego Pawła Aleksandrowicza Fłorińskiego, zniszczonego przez bolszewizm. Nikodemowicz jest dla nas prawdziwą ‘Wieżą prawdy’ ”.

Na koniec podkreślę: żadne okoliczności nie złamały nigdy postawy artystycznej, ideowej i życiowej Andrzeja Nikodemowicza. Trwał niezłomny i pozostał wierny polskiej tradycji, wierze, komponowanej muzyce i sobie samemu – Lwowianin Andrzej Nikodemowicz jest – jak Miasto Lwów – „Semper Fidelis!”

Jerzy Stankiewicz

Warszawa, 19 czerwca 2015